

Polak

TYGODNIK == POLISH WEEKLY

P O L S K I

OBOZ WOJSKOWY = W DÖSSELL

Rok II.

Czwartek, 7, czerwca 1945. r.

Nr. 20.

SPRAWA, KTÓRA NAS NAJWIĘCEJ OBCHODZI

Główny łącznik między Nacz. Dowództwem Sojusznicy a masami wysiedleńców na terenie Niemiec, ang. ppłk. Paravicini stwierdził, że sprawa powrotu wysiedleńców z Niemiec jest bardzo trudna. Wielu obywateli państw Europy wsch. nie chce wracać do swych krajów, leżących w rosyjskiej strefie wpływów a ostatnio jeszcze napłynęli ludzie stamtąd do strefy anglo-amerykańskiej. Największą niechęć do powrotu okazują Polacy, ale Łotysze, Estończycy i Litwini też nie spieszą się do domu. Ponieważ wbrew swej woli nie mogą być wysłani, zostaną więc w strefie anglo-amerykańskiej. Polaków wysiedlonych ma być 600 tys.

Sądzymy, że jest nas w Niemczech więcej niż milion a więc liczba równa ludności niektórych małych państw. Społeczeństwo to składa się z ludzi wszystkich warstw i zawodów. Musimy się więc dobrze zorganizować i ustalić możliwie dobre warunki tymczasowego pobytu na obczyźnie. Polacy w Niemczech potrzebują jednak pomocy zarówno rządu polskiego w Londynie, jak i władz sojusznicy, działających na okupacji w Niemczech. Porozumienie naszych ministrów: spraw wewnętrznych, opieki społecznej, oświaty i wyznań oraz informacji - z alianckimi zarządami wojskowymi oraz łączność ich z komitetami polskimi w Niemczech są konieczne.

Wysiedleńcy nasi potrzebują dziś opieki materialnej i moralnej. To też nasi rodacy, rozsiani w Europie i Ameryce rozpoczęli zbieranie koniecznych rzeczy i książek dla nich. Amerykańscy katolicy w 36 diecezjach USA zbierają obecnie odzież i żywność dla nas.

Inni chcą nam pomóc, ale i my sami musimy zrobić, co do nas należy. Rejestrujemy Polaków, zwłaszcza rozproszonych w odległych wioskach, tworzymy szkoły, świetlice, biblioteki, kolportujemy pisma polskie. Zwalczamy rozżalenie, bo wiemy, że przeżywamy okres przejściowy i trudny, że po odplynięciu innych wysiedleńców położenie nasze się poprawi.

W północno-zachodnich Niemczech - I. Dywizja Panc., w północnych Włoszech - II Polski Korpus gen. Andersa, a na reszcie obszaru niemieckiego - najbliższy polski obóz oficerski lub kobiet z AK. służą pomocą ośrodkom i obozom polskim, znajdującym się w ich zasięgu.

GEN. BÓR-KOMOROWSKI OBJĄŁ OBOWIĄZKI NACZELNEGO WODZA

Gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski został mianowany Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 IX 1944. Obecnie, uwolniony z niewoli, objął swe obowiązki w dniu 28 maja 1945. W dniu tym gen. T. Bór-Komorowski został przyjęty przez Prezydenta R.P. w Londynie na specjalnym posłuchaniu. Prezydent R.P. skierował do pełniącego do tej pory obowiązki Nacz. Wodza gen. dyw. Władysława Andersa odręczne pismo, w którym wyraził mu uznanie za wybitne dowodzenie na polu walki, za energię i poświęcenie w trudnych warunkach organizowania Sił Zbrojnych na obczyźnie na stanowisku dowódcy II. Korpusu oraz za pracę w okresie pełnienia obowiązków Naczelnego Wodza. W rozkazie, wydanym przez gen. Bora Komorowskiego do Polskich

Sił Zbrojnych z okazji objęcia przezeń naczelnego dowództwa czytamy między innymi:

Zwycięstwo nad Niemcami nie przywróciło jeszcze Ojczyźnie naszej niepodległości i wolności. W ciągu pięciu i pół lat Naród Polski zachował niezłomną postawę w nieprzerwanej ani na chwilę walce z najeźdźcą niemieckim, dochowując wiernie przyjaźni naszym brytyjskim i amerykańskim Aliantom. Świat cały wie, że wolność mi-
 łużemy ponadwszystko i nie zawadzimy we wspólnych o nią zmaganiach. W Was, żołnierze, pokładam wiarę, że dopomożecie mi do spełnienia moich ciężkich obowiązków. Niezależnie od tego, z jakich formacyj się wywodzicie, czy szliście z Polski, czy ze środowisk polskich zagranicą, dziś obowiązkiem Wadzimy, wszystkich żołnierzy, jest tworzyć zwartą i nierozzerwalną całość w oparciu o legalny Rząd RP. Wierzę głęboko, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość i że utradzony żołnierz polski nie tylko powróci na łono swej wolnej, nie umniejszonej Ojczyzny, lecz tworząc zbrojne ramie Narodu, stać będzie na wieki na straży Jej niepodległości i granic. W naszych modłach codziennych Boga Wszechmogącego gorąco o to błagamy.

OSTATNIA PRÓBA CIERPLIWOŚCI

Jest rzeczą aż nazbyt naturalną, że chcemy wszyscy wracać do kraju. Do domu gna nas tęsknota, do domu gna nas pragnienie pracy na własnej ziemi i połączenia się z rozbitymi rodzinami. Nadto niektórzy obawiają się, że przybywszy za późno, mogą stracić sposobność do otrzymania ziemi lub dobrej posady. A tymczasem powiada się im, że trzeba jeszcze być cierpliwym, jeszcze trzeba czekać.

Na co czekać? Na zmianę stosunków w Polsce, na wycofanie z Polski wojsk sowieckich, na powstanie w Polsce prawowitego, polskiego rządu. Czekanie jest rzeczą ciężką, szczególnie w ostatnich godzinach, wtedy nachodzą człowieka pokusy: a możeby jednak spróbować? może nie jest tam tak źle, jak mówią?

Pisaliśmy już o tym kilka razy i możemy tylko powtórzyć, że nikt bezpośrednio nie wie jak tam jest. Do nikogo z nas nie pisali z kraju ojciec lub żona: wracaj, tu jest dobrze. Takich listów i wogóle żadnych listów ani świadków Sowiety nie dopuszczają. Kto na własną rękę powędrował na wschód, za tym za Łabą ginie wszelki ślad, jakby kamień wpadł w wodę. W tych warunkach wracać, znaczy - z zamkniętymi oczyma rzucić się w ciemność, w ciemność, z której jednak dochodzą czasem głosy niepokojące i złowieszcze. Nawet radio warszawskie, chociaż służy propagandzie sowieckiej, od czasu do czasu przyznaje, że nie ma w Polsce spokoju i bezpieczeństwa, że chłopcy polscy traktowani są jak "volksdeutsche", że nie płaci się im za zabraną żywność, nie daje drewna na odbudowę, że się ich więzi lub zmusza do ucieczki w lasy, że w miastach panuje nędza itd. Musi tam być wielkie wzburzenie i wielkie rozgoryczenie, skoro tego już dłużej nie można ukrywać.

Że położenie w kraju nie sprzyja powrotowi, świadczy również stanowisko rządów Anglii i Stanów Zjednoczonych, które jedynie wobec Polaków godzą się na swobodny wybór - powrotu lub czekania. Wiadocznie mają te rządy wiadomości, które zalecają czekać. A nie chodzi tu o jednostki, mające na sumieniu jakieś grzechy z przeszłości i dlatego obawiające się wracać. Chodzi tu o 600 tysięcy wysiedleńców polskich, dla których znajdują się tymczasowe możliwości życia i pracy na obczyźnie.

Więc słuszone jest pytanie: czy nie lepiej poczekać, zamiast narażać się na podróż, z której nie ma powrotu? Bo chyba nikt nie jest tak naiwny, by wierzyć, że przekonawszy się na miejscu jak jest, powie: przepraszam bardzo, ale na razie wolę wrócić do Niemiec - i zostanie odesłany z biletem powrotnym.

Powrót do kraju w obecnych warunkach równa się podpisaniu oświadczenia, iż powracający opowiada się za "Komitetem Lubelskim", że uznaje go za prawowity rząd polski i, że ma do niego zaufanie. A któż z nas ma prawo to uczynić w obecnej chwili? Któż może z czystym sumieniem opowiedzieć się po stronie rzekomego "rządu", najwyraźniej w świecie podporządkowanego wschodniemu sąsiadowi? Sąsiadowi, który bez ogródek zmierza do zabrania prawie połowy naszego obszaru państwowego i do zmuszenia reszty do uległości.

Obawy, że można się spóźnić, są zupełnie bezpodstawne. W Polsce, która będzie, nie zabraknie ziemi ani pracy. Będzie jej niestety więcej niż ludzi. A zresztą czy tutaj opłaca się pospiech? Byli tacy, którzy spieszyli się do posiad pod okupacją niemiecką i dziś, jeśli żyją, przeklinają chwile, w których stracili cierpliwość. Trzeba bowiem pamiętać o jednym: trwała wartość ma tylko to, czym rozporządził prawowity gospodarz. Obcy może hojnie rozdzielać cudzą własność, posady, łaski i korzyści, ale ponieważ nie miał do tego prawa, takie nabytki są zamkiem, budowanym na lodzie.

Ci wszyscy, którzy pod okupacją niemiecką oparli się pokusom i wytrwali, są dziś dumni i napewno szczęśliwsi od tych, którzy nie chcieli czekać. I ci, którzy przetrzymają tę o s t a t n i ą p r ó b ę c i e r p l i w o ś c i, mogą być pewni, że kiedyś będą ją błogosławili.

Z Ł O D Z I E J E I D E I

Światopogląd hitlerowski, w swej istocie przeciweuropejski, nieludzki i światoburczy, jest dla każdego nie-Niemca niemożliwy do przyjęcia i wstrętny. To też Niemcy, z chwilą, gdy około r. 1941 zdali sobie sprawę, że własnymi siłami nie dadzą sobie rady z zadaniem, na które się porwali, znaleźli się w prawdziwym kłopotcie. Co uczynić sztandarem, łączącym narody Europy pod niemieckim przywództwem? Przecież sztandarem tym nie może być ideologia hitlerowska!

Wobec tego Niemcy zdecydowały się na sztuczkę, polegającą na wywieszeniu fałszywego sztandaru. Jak wilk, ubrany w owczą skórę, przystroili się w piórka ideologii cudzej, a pięknej. Ideologii, której nie żywiły w sercu i z której w głębi ducha drwiły, lecz która zaczęły głosić na pokaz, aby zdobyć sobie inne narody. Narodem, który "zaszczycony" został ukradzeniem mu przez Niemców ideologii, staliśmy się - my Polacy.

Niemcy ogłosiły, że są obrońcą i przedmurzem Europy. Nieomal - przedmurzem chrześcijaństwa. Niemcy zaczęły twierdzić, że zawsze przedmurzem Europy były: wszak odparły najazd Mongołów w bitwie pod Lignicą w r. 1241 i napór turecki pod Wiedniem w r. 1683.

Cóż to było za osobliwe widowisko, gdyśmy czytali w poważnych czasopismach niemieckich w 1941r., w 700-letnią rocznicę bitwy pod Lignicą, że przed najazdem tatarskim obroniło wówczas Europe nie rycerstwo polskie, lecz Niemcy, i że poległy w czasie bitwy wódz polski, książę Henryk Pobożny-Piastowicz - był władcą ze znanej dynastii niemieckiej "Piasten". Albo późniejsze liczne artykuły o obronie Wiednia w 1683 roku. Dowiadywaliśmy się z nich ku naszemu

rozbawieniu, że odsiecz Wiednia była dziełem nie króla polskiego Jana Sobieskiego, lecz znakomitych wodzów niemieckich.

Niemcy ukradli nam nasze posłannictwo historyczne i ukradli nam tytuł historycznej zasługi. Jak wilk w owczej skórze, udawali oni przez lat kilka, że są - nami. I pod sztandarem polskiej misji historycznej skupiali naiwnych, Finlandczyków i Węgrów, ochotników hiszpańskich i nawet, o zgrozo i hańbo! - ochotników belgijskich i francuskich. Ale los zemścił się na nich srodze. Polska maska, w którą się przystroili, przyłgnęła do nich tak, że nie mogli się jej pozbyć. Weszli w karykaturalnie zniekształconą rolę Polski, i naraz znaleźli się w takiej sytuacji, że te tragikomiczną rolę musieli grać do końca.

Spotkał je bowiem ten sam los, który zgotować chcieli i chwilowo zgotowali - Polsce. W roku 1939 stwierdzili, że Polska istnieć przestała, gdyż nie posiada już wolnego skrawka ziemi i wolnego na tej ziemi rządu, że znikła droga "wojennego pokonania". I oto ta właśnie wojna niemiecka skończyła się przez "pokonanie", - nie przez pokój czy rozejm, ale przez zdobycie całego niemieckiego obszaru. Niemcy podzielone są na strefy okupacyjne, Łaba jest dziś taką samą barierą, jaka w latach 1939 - 1941 były Bug i San. Berlin co najmniej tak zniszczony, jak Warszawa po kampanii wrześniowej. Niemcy widzą dziś jedyną drogę dla siebie w naśladowaniu polskiego ruchu podziemnego i akcji naszej Armii Krajowej. Uznali nawet za stosowne - o szczyście bezczelności i głupoty! - zaproponować gen. Bor-Komorowskiemu, aby ich nauczył, jak się takie rzeczy robi.

Tylko, że Polska budziła w podobnych sytuacjach sympatię i podziw całego świata. A oni budzą tylko - wstręt i drwiny. Chcieli pod ukradzionym sztandarem polskiej misji dziejowej dokonywać swych zwycięskich podbojów - a los zemścił się na nich i kazał im odgrywać rolę karykatury Polski pokonanej.

"ZAKŁADY WYCHOWAWCZE" - O Ś W I Ę C I M I, II, III.

Obok Buchenwaldu, Dachau, Mauthausen i Ravensbrück, obok Majdanka i Frewinek ponurą sławę uzyskał sobie Oświęcim. Była to największa katownia świata a ci, którzy przeszli powolne konanie w głośnym dziś Buchenwaldzie, twierdzą że był on "rajem" w porównaniu z Oświęcimm. Sama nazwa tego mało znanego przed wojną miasteczka polskiego, stała się podczas okupacji niemieckiej okrutną groźbą.

Niemcy nazwali Oświęcim po swojemu Auschwitzem i już w czerwcu 1940 r. w koszarach 73 pp. założono tu obóz koncentracyjny, przeznaczony głównie dla Polaków. "Założycielami" zostało 30 pospolicznych przestępców, częściowo Niemców, którzy otrzymali numery od 1 do 30; oni to objęli potem w obozie wiele funkcji. Pierwszy więzień polityczny otrzymał numer 31. Obóz "rozwił się" bardzo szybko tak że wnet otwarto Auschwitz II w pobliskich Brzezinkach i Auschwitz III w Monowicach. Oddział w Brzezinkach stał się prawdziwym piekłem umieszczonych tam kobiet i należy mu się osobna wzmianka. Razem przez wszystkie te obozy przeszło około 470 tys. ludzi numerowanych, z których ponad 300 tys. zginęło. Z wyjątkiem Szwajcarów, Szwedów, Hiszpanów więziono tu ludzi wszystkich prawie narodów europejskich. i Portugalczyków

W najbliższej okolicy obozu znajdowało się ponad 40 stałych komenderówek pracy, liczących od 40 do 1000 ludzi. O pomieszczeniu iżywieniu nie trzeba wspominać, przepełnione baraki a nawet łożka i głodowe porcje żywności. Praca po 13 do 14 godzin na dobę

była bardzo ciężka: budowa dróg, usuwanie gruzów, dobywanie i noszenie kamieni i żwiru, przewożenie ziemi. Poza tym brano więźniów do robót w polu, do fabryk i kopalni. Nadzorcami byli często niemieccy przestępcy kryminalni lub najgorsze typy okrutników i zbrojców. Władza ich była niemal nieograniczona, to też katowali za lada przewinienie i wielu nieszczęśliwych zginęło pod ich pałkami. Oni też często decydowali o tym, czy ktoś sześć do "bunkrów" lub pod czarną "ścianę śmierci".

Trudno sobie to wyobrazić, ale w tym obozie, który jeden z jego komendantów nazwał "zakładem wychowawczym" - były jeszcze kary. Jedną z nich był "bunkar", to znaczy mały schron betonowy o powierzchni podłogi mniejszej od 1 m.kw., w okienkiem bez szyb ale za to z kratą z drutu kolczastego. Zamykano w tej klatce czterech więźniów, którzy w postawie skołanej spędzali tam za karę szereg godzin bez ruchu, często z nogami w wodzie. Pobyt w kompanii karnej z reguły kończył się śmiercią. Rzadko kto przeżył tam 6 tygodni; wytężająca praca, bicie, brak dodatków żywnościowych i wypoczynku powalały najsilniejsze organizmy.

Najstraszniejsze były dni tak zwanych w języku obozowym "rozwałek" to jest masowego rozstrzelania bez sądu. Funkcjonariusze obozu, członkowie SS, wybierali w pewne dni przeznaczonych do "wykończenia" zupełnie samowolnie i te właśnie chwile oczekiwania, kogo wybiorą a następnie na odgłos strzałów i padających ciał były prawdziwą katuszą dla tych, których śmierć wybawicielka tym razem pozostawiła. Oczywiście Niemcy ze znaną pedanterią fabrykowali później dowody, że każdy zabity w obozie zmarł śmiercią naturalną. Sumienny jednak badacz tych papierów zauważy łatwo, że w obozie szalały niebывałe epidemie np. chorób sercowych i ogólnego wyczerpania.

Trzeba było wielkiej siły fizycznej i moralnej aby przetrwać taką karę, to też niewielu tylko wyszło z niej po czterech latach, gdy w połowie ubiegłego roku ewakuowano Polaków do innych obozów w Niemczech. Od jednego z nich otrzymaliśmy tę garść wiadomości, którą z naszymi czytelnikami dzielimy się w naszym piśmie.

NIE JESTEŚMY TU PRZYPADKIEM !

"Dziennik Żołnierza I-ej Dywizji Panc." w związku z atakami radia sowieckiego na "brytyjsko-polski plan usadowienia 300-tysięcznej armii polskiej w półn. zach. Niemczech, jako groźby wymierzonej przeciwko Związkowi sowieckiemu" - odpowiada, co następuje:

"Udział nasz w zwycięstwie nad Niemcami znany jest całemu światu. Wiele miast w Niemczech półn.-zachodn. zostało zdobytych przez I. Dywizję Pancerną. Nie znaleźliśmy się przypadkiem na tej ziemi, na której oswobodziliśmy wielotysięczną rzeszę naszych rodaków. Obecnie rozciągamy nad nimi opiekę, której nikt inny w tym stopniu dać jej nie może. Nonsensem jest ciągle oskarżanie żołnierza polskiego o "wrogi zamiary". Wypoczyliśmy najdłużej ze Sprzymierzonych i nie nasza jest wina, że pokój dla nas nie oznacza powrotu do domu. Jedynym pragnieniem w chwili obecnej jest możliwość niesienia pomocy naszym braciom, wywiezionym przemocą z Kraju. Jedynym naszym niezmiennym dążeniem, aby elementarna sprawiedliwość dała nam możliwość życia w spokoju w wolnej Ojczyźnie."

PAMIĘTAJ O OKRUCIENSTWACH NIEMIECKICH, POPEŁNIONYCH NA POLAKACH!
ZACHOWAJ GODNOŚĆ NARODOWĄ -- NIE BRATAJ SIĘ Z NIEMCAMI !

P O Ł U D N I E

Leopold Staff

Bielona, niska chata kryta słomą
 Stoi pod starej gruszy pieczą chromą
 I dymi mokrym z komina obłokiem
 Wśród ciężkich sadb, pod słońcem wysokim.

Południe skwarne leży wkrąg na łąkach:
 Sierpy bezczynne lśnią przy pustych dzbanach;
 Skryci w błękitny cień kopicy
 Snem południowym drzenia robotnicy.

Bogate lato polskie ciężko dyszy
 Pośród brzemiennej, nieruchomej ciszy;
 Karci pod jarzmo gotują już woły,
 A od nadziei pękają stodoły.

Wierzby - kumoszki, dróg siwe służebne,
 Czują się jakoś smętnie niepotrzebne,
 Nudząc się w ciszy, że nie mają kogo
 W południe do wsi odprowadzać drogą.

Płótna bielące się w dali na trawie
 Pasą się, niby owce na murawie,
 A na nich wiejskie, gospodarskie słońce
 Pasie się cicho, jak na białej łące.

-oOo-

POLACY W WOLFHAGEN

W miasteczku Wolfhagen mieszka około 300 Polaków i Polek, a w małym powiecie wolfhageńskim przeszło 4 tysiące naszych rodaków. Są to przeważnie robotnicy rolni, wywiezieni w różnych okresach czasu z Lubelszczyzny, Poznańskiego i Małopolski. Są też Warszawianie. Mieszkają nadal po wioskach, w trzydziestu kilku miejscowościach i częściowo pracują. Mimo takiego rozrzucenia w terenie nie czują się opuszczeni i osamotnieni. Zorganizowali się, mają swoich przodowników w każdej miejscowości. Organizuje ich, czuwa nad ich zakwaterowaniem i zaopatrzeniem p. Kazimierz Szewczyk. Wnikał on w ich położenie, skupiał i radził już dawno, bo od 2 lat. Wyżywienie i zakwaterowanie stale się poprawia dzięki szczerzej życzliwości i poparciu kpt. Stanisława Karasia, szefa administracji powiatu z ramienia amerykańskich władz wojskowych.

Praca kulturalno-oświatowa w powiecie Wolfhagen jest w tej chwili w pełni organizowania się. Zajęto już duży gmach b. niemieckiego starostwa, w którym pomieści się świetlicę, szkołę, internat dla dzieci, biura centrali oświatowej i kierowniczej powiatu. Równocześnie tworzy się punkty oświatowe w powiecie. Dzieci w wieku przed szkolnym i szkolnym jest w miejscu około 30-oro. Dla nich tworzy się przedszkole i szkołę powszechną. Dla młodzieży i starszych powstaną kursy dokształcające. Pracują nad tym oficerowie-nauczyciele przysłani z ramienia Koła Nauczycielskiego Polskiego Obozu Wojskowego w Dössel.

POMOC LEKARSKA DLA POLAKÓW W NIEMCZECH

Po Zielonych Świątkach wyjechała ze Szkocji do Niemiec grupa pracowników służby zdrowia, ażeby nieść pomoc lekarską ludności polskiej w Niemczech. Z Polskiego Wydziału Lekarskiego przy Uniwersytecie w Edynburgu wyjechało 20 medyków z ostatniego roku studiów, 6 lekarzy cywilnych i 6 wojskowych. Ponadto udały się do Niemiec pielęgniarki, 10 sanitariuszek-ochotniczek i 50 sanitariuszy.

C O S Ł Y C H A C W Ś W I E C I E

SPRAWA POLSKA nie posunęła się naprzód. Rokowania przerwano, bo nie dawały wyniku. Czeka się na najbliższe spotkanie Trumana, Churchilla i Stalina. Trudności polegają na różnym rozumieniu uchwał krymskich. I tak Sowiety uważają, że wystarczy uzupełnić komitet lubelski przez kilka odpowiadających im osób, zaś Anglia i Ameryka żądają stworzenia zupełnie nowego rządu, któryby rzeczywiście reprezentował ludność polską. Ale są i przeszkody głębsze. I tak słowa "demokracja", "demokratyczny" użyte w uchwałach krymskich, mają zupełnie inne znaczenie w Sowieciech, a inne w Anglii i Ameryce. Wreszcie - i to jest istotne źródło nieporozumień - Sowiety uważają, że powinny mieć w Polsce głos wyłączny, natomiast Anglia i Ameryka już choćby na podstawie udzielonej Polsce gwarancji względnie na podstawie Karty Atlantycznej domagają się dla siebie pełnego wpływu na urządzenie spraw polskich takie, by Polska miała rzeczywistą niepodległość. Czy konferencja Trzech usunie te trudności? Wszyscy tego pragniemy, i nie tylko my Polacy. Cały świat ma dość powikłań i tęskni do prawdziwego pokoju i zgody między narodami.

WYPADKI W SYRII. Innym ogniskiem nieporozumień jest Bliski Wschód, gdzie Francja oddawna posiada duże wpływy i gdzie uznaje niepodległość dwóch państw - Syrii i Libanu. W ubiegłym tygodniu doszło w Syrii do ostrych zaburzeń. Francja wysłała tam silniejsze oddziały, tłumacząc, że musi zabezpieczyć swą komunikację na Daleki Wschód, gdzie zamierza wziąć udział w wojnie z Japonią. Ludność syryjska zaatakowała te oddziały, które odpowiedziały ogniem artylerii i bombardowaniem z powietrza. Szczególnie ucierpiał Damaszek, a ilość ofiar w kraju przekracza ma 3 tysiące osób. Ostatecznie porządek przywrócono, ale zrobili to bez wystrzału... Anglicy. Wojska francuskie musiały wycofać się do koszar i mają opuścić kraj, po czym ma odbyć się konferencja. Skutkiem tych wypadków silnie ucierpiała powaga Francji na Bliskim Wschodzie, a wzrosła powaga Anglii. Nie miałoby to tak wielkiego znaczenia, gdyby nie fakt, że Bliski Wschód jest niezmiernie ważnym i drażliwym punktem, gdzie krzyżują się interesy wielkich mocarstw, przebiegają wielkie linie komunikacyjne i tryska z ziemi ropa naftowa, o którą popłynęło już dużo krwi.

NA DALEKIM WSCHODZIE, po zakończeniu wojny w Europie, koncentrują się siły Sojuszników, by zadać Japonii cios śmiertelny. Same Stany Zjednoczone mają zebrać na Pacyfiku 7 milionów ludzi, niezależnie od armii brytyjskiej, miliona żołnierzy chińskich i korpusów posiłkowych francuskiego, holenderskiego itd. Nim do tego dojdzie, zaciesnia się pierścien dokoła Japonii, dochodząc pod same wyspy macierzyste. Wypędza się wojska japońskie z Burmy i wybija resztki tych wojsk na wyspie Okinawa, będącej "bramą" do właściwej Japonii. Nieprzerwane naloty obracają w popioł i gruzy główne miasta japońskie i ośrodki przemysłu. Po upadku Niemiec sytuacja osamotnionej Japonii stała się beznadziejna. Na coż więc liczy rząd japoński? Na to samo, na co do końca liczyli Niemcy - na jakies nieprzewidziane wypadki, na cud, który w ostatniej chwili odwróci klęskę.

PRZEMOWIENIE PAPIEŻA. Ojciec święty wygłosił na kolegium kardynałów przemówienie, przeznaczone dla całego świata. Przypomniawszy tam, że zawsze potępiał hitleryzm, będący wynalazkiem szatana i powodem straszliwych cierpień ludzkości. Dłuższy ustęp poświęcił Papież prześladowaniu Kościoła polskiego. Niemcy osadzili w obozie w Dachau 2800 polskich kapłanów i zakonników, z których zmarło prawie 2 tysiące. W Dachau zmarł również ks. biskup plocki. Niemcy hitlerowskie prześladowały Kościół także w innych krajach, a nawet u siebie. W Dachau było 840 niemieckich księży i pastorów, z których przy :

życiu pozostało tylko 359. Jednego z księży niemieckich w Dachau biczowano, wtłoczywszy mu na głowę koronę z drutu kolozastego. Wreszcie Papież, wyraźnie mając na myśli Polskę, stwierdził, że każdy naród ma prawo decydowania o swym losie i odrzucenia systemu politycznego i moralnego, narzuconego mu siłą. Ojciec Święty uważa, że ludzkość będzie jeszcze musiała wypić dużo goryczy, nim nastąpi na świecie prawdziwy, trwały, na zasadach chrześcijańskich oparty pokój.

P. PREMIER ARCISZEWSKI DO POLAKÓW W NIEMCZECH. P. Premier w swej odezwie wyraża b. jencom polskim i wygnancom w Niemczech uznanie za postawę, jaką wykazali w ciężkich warunkach niewoli. Należy zachować dyscyplinę celem ułatwienia pracy sojuszniczym władzom okupacyjnym, oraz przyspieszenia pomocy. Rząd uczyni wszystko, by przyjąć Polaków w Niemczech z pomocą, a będzie ona tym szybsza i wydajniejsza, im ośrodki polskie będą lepiej zorganizowane. Pod względem solidarności i dyscypliny Polacy powinni być przykładem dla innych narodowości. "Powinnicie wykazać, kończy P. Premier, że Polak godny jest uznania nie tylko w walce i w niewoli, ale i na progu wolności!"

SKARBY W NIEMCZECH. Niemcy, którzy opowiadali, że zamierzają uszczęśliwić Europę "nową, wyższą moralnością", okazali się łupieżcami najwyższej klasy. Wszędzie, dokąd dotarli żołnierze i urzędnicy niemieccy, grabiono wszystko, co popadło pod rękę, a przede wszystkim dzieła sztuki. Wywożono całe muzea i zbiory prywatne, a jedynie we Francji ze względu na specjalną politykę dzieła sztuki kupowali Niemcy za swe marki. Dotąd wykryto w Niemczech 580 składów ze zrabowanymi przedmiotami, ukrytych w starych zamkach, pieczarach, polowarkach itd. Zbiory te były przeważnie zabezpieczone przed nalotami, ale nie przed wilgocią, to też wiele uległo zniszczeniu. Dotąd nie udało się jeszcze odszukać jednego z najcenniejszych zabytków polskich - ołtarza Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie.

STRASZNY WYPADEK LOTNICZY. Będąc że największym wrogiem lotnictwa jest mgła, utrudniająca samolotom lądowanie. Nieraz Anglicy musieli rezygnować z nalotu na Niemcy, ponieważ gęsta mgła nad Anglią uniemożliwiłaby powrót bombowców. W ostatnich latach zdołano rozwiązać to zagadnienie. Wynalazek polega na tym, że powietrze nad lotniskiem ogrzewa się przez spalanie dużej ilości benzyny, przy czym mgła znika. Jednak nie na wszystkich lotniskach można stosować ten sposób. W ostatnich dniach było to powodem wielkiej katastrofy. Oto wicemarszałek lotnictwa Scarlett udał się z Anglii w zespole 4 samolotów do Norwegii jako czoło angielskich wojsk okupacyjnych. W drodze warunki atmosferyczne nagle pogorszyły się i wszystkie samoloty uległy katastrofie przy lądowaniu w mgłę w Norwegii. Zginęli d-ca, 44 lotników i 75 spadochroniarzy.

POWÓDZ FALSZYWYCH DOKUMENTÓW. Jak wynika z raportu angielskiej policji, w Europie niesłychanie rozpowszechniło się fałszerstwo banknotów i różnych urzędowych dokumentów. Jest to pląga wielu krajów. Falszuje się wszystko, cokolwiek wydrukuje jakaś władza. Ostatnio musiano we Francji wycofać banknoty okupacyjne wobec ogromnej ilości fałszyfikatów.

POD OKUPACJĄ anglo-amerykańską znajduje się 55 milionów Niemców, pod sowiecką 15 milionów. Sowiety jednak zajęły obszary rolnicze, bez których wyżywienie reszty Niemiec będzie bardzo ciężkie. = 700 dzieci polskich przybyło do Nowej Zelandii, gdzie zostaną, aż możliwy będzie powrót do wolnej Polski.

Rodzina Polka

Dodatek do Nr.20. =POLAKA= z dnia 7.czerwca 1945.r.

K A L E N D A R Z Y K.
CZERWIEC 1945.

- 10.N. 3cia po Ziel.Sw. Małgorzaty
- 11.P. Barnaby Apostoła
- 12.W. Onufrego
- 13.S. Antoniego Padew.
- 14.C. Bazylego
- 15.P. Jolanty, Wita
- 16.S. Benona Biskupa

+ A + Q + E W A N G E L I A

na Niedzielę 3-cią po Zielonych Świątkach
D.c.Ewangelii św.w/g.sw.Łukasza 15,1-10

Wówczas: Zbliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusze i doktorowie szemrali, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, jeśliby jedna z nich zgubił, czy nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie?

A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mna, że znalazłem owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, więcej niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby zgubiła jedną drachmę, czy nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mna, bo znalazłam drachmę, którą byłam zgubiła. Tak powiadam wam: Radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

WYCHOWANIE W DOMU RODZINNYM

Każdy ojciec i każda matka kochają swoje dzieci. Kochają je mniej lub więcej mocno, ale najczęściej mało zdają sobie sprawę, jak i w czym powinna się objawiać miłość rodzicielska, kierowana nie tylko sercem ale i rozsądkiem oraz znajomością postępowania. Długich lat nieraz potrzeba, aby się nauczyć rzemiosła lub uprawy roli, by się przygotować do pracy w urzędzie czy służby w wojsku. Do roli rodziców, a więc do odpowiedzialnego zadania, jakim jest wychowanie dzieci - rzadko się przygotowujemy. Za ledwie matki zdobywają od własnych matek pewne zasadnicze umiejętności z zakresu samej tylko pielęgnacji dziecka a ojciec mniej lub więcej troszczy się o to, aby dzieckiem zapewnić tak zwaną "przyszłość". Resztę zaś spraw pozostawia się naturalnemu biegowi rzeczy, a potem szkole, Kościołowi, wojsku, zawodowi itd. Tymczasem jakżeż wiele zależy od tego, jakie myśli, jaki sposób postępowania i ogólne nastawienie duchowe wyniesie człowiek z rodzinnego domu, z pierwszych lat swojego życia.

Wychowawcy i znawcy duszy ludzkiej wskazują, że pierwsze 3 lata życia dziecięcego rozstrzygają w dużej mierze o losach i powodzeniu człowieka. Można więc powiedzieć ogólnie, że okres przedszkolny, to jest do 6-go lub 7-go roku życia, jest bodaj zasadniczym okresem przygotowawczym rozwoju i wychowania człowieka. Dlatego też rodzicom przypada szczególnie ważne zadanie w wychowaniu dzieci. Aby to zadanie zgodnie z pragnieniami wypełnić, trzeba wiele spraw i sposobów wychowawczych poznać, przemyśleć i umieć zastosować. Zgodzimy się wszyscy z tym, że w epoce naukowego organizowania wszelkiej pracy fizycznej i umysłowej, nie możemy pozostawić

przypadkowemu, dorywczemu postępowaniu - takich spraw, które mają na celu wychowanie człowieka. Młodzi ludzie, dziewczęta i młodzienicy, zamierzający się pobrać, winni być gruntownie przygotowani do zadań wychowawczych. Tego dotychczas, prawie że nie było. Dlatego szczególnie troszczyć rodziców pozostawić musimy stałe rozważanie zagadnień wychowania w domu i współpracy wychowawczej ze szkołą.

Zagadnieniom tym poświęcimy kilka artykułików w następnych numerach "Rodziny Polskiej".

-oOo-

NIECH KAŻDY RAMIE POTEŻNE WYSILI: BO CZYN OFIARNY NOWE DZIEŁA RODZI,
A BOG ZWYCIESTWEM TEGO WYNAGRODZI, KTO STAŁ NA STRAŻY DO OSTATNIEJ
CHWILI.

-oOo-

N A O B C Z Y Z N I E

Upływa miesiąc od zakończenia wojny w Europie. Życie Polaków na tutejszej ziemi o tyle się zmienia, że jesteśmy obecnie grupowani w większe ośrodki, gdzie tworzy się możliwe warunki postępu. Równocześnie organizuje się, gdzie tylko można życie kulturalne. Przede wszystkim czyni się wszystko, aby otoczyć opieką dzieci i młodzież. Z Obozu Wojskowego w Dössel wyjechało już w teren przeszło 50 oficerów-nauczycieli, którzy rozpoczęli naukę w założonych szkołach powszechnych i średnich. W toku są starania o założenie ośrodkowego gimnazjum i liceum z internatem, aby tam skupić młodzież w większej liczbie. Dla starszych organizuje się kursy dokształcające, świetlice, biblioteki, pisma codzienne i tygodniowe, oraz imprezy kulturalne. Przybywają do obozów księża z pomocą religijną i lekarze z pomocą dla chorych.

Trzeba, abysmy się otrzasnęli szybko ze wspomnień minionej niewoli i okropności wojny. Trzeba, abysmy wzmocnili się fizycznie i duchowo, byśmy pomnożyli wiarę w swe własne siły i lepsze jutro. Bywało jeszcze gorzej, a przecież nie traciliśmy ufności. Nie ma powodu opuszczać głowy i wątpić. Każdy z nas nosi w sobie możliwości i siły całego narodu, o ile wierzy i działa wspólnie z wszystkimi współrodakami. Od postawy każdego z nas zależy więc równie wiele, jak od jedności całego narodu, kierowanego jedną myślą i przez jednę prawowitą rękę.

DZIECI z LAUFENFÖRDE P I S Z A ...

"W dniu "Święta Matki" nasza 5. i 6. klasa zrobiły niespodziankę. Przygotowałyśmy wcześniej kwiaty polne i zaprosiłyśmy nasze mamy i nauczycieli z naszych klas. Zebraliśmy się wszyscy w klasie szkolnej. Danusia Bańkowska wygłosiła krótkie przemówienie a Danusia Turczykówna powiedziała wierszyk. Następnie dzieci wręczyły swoim matkom kwiaty. Były takie dzieci, które nie mają rodziców i one wręczyły kwiaty swoim wychowawcom i opiekunom. Następnie odbyło się skromne przyjęcie, na którym było 30 matek i pp. oficerów. Każda z matek była bardzo zadowolona z takiej niespodzianki, że nawet tutaj na takiej dalekiej obczyźnie, dzieci nie zapomniały o "Święcie Matki!"

Podpisane w tym liście dziewczynki: Fr. Leszczynska, St. Kosinowska, D. Bańkowska, J. Bogielówna, J. Sieradzka, oraz Ryszard Dziedziela - proszą uczennice i uczniów Polskiej Szkoły Powszechnej w Doessel o napisanie do nich, jak dzieci w Doessel uczciły swe Mamusie. Równocześnie dołączają pozdrowienia dla Koła Nauczycielskiego w Obozie.

PRYZRZECZENIE HARCERSKIE druhen i druhów z drużyny "Orlat Warszawskich" odbyło się 27.V. w Riepen. Sprawozdanie w nast. n-rze.

==oOo==